Ruletka — Berserkerka

Rewolwer krąży z rąk do rąk. Chwila napięcia i wystrzał. Głuchy odgłos zwłok uderzających o posadzkę. Broń przejmuje kolejna osoba. Minuta wahania i strzał. Pac. Kolejny trup leży na podłodze.

Maria nie pamięta skąd się tu wzięła i od jak dawna jest w tym miejscu. Może rok? Albo sto lat? Pamięta za to polecenie: wybierz jedną osobę na świecie, której nienawidzisz i strzel.

Myślała nad tym intensywnie. Kogo nienawidzi? Ojca alkoholika, który zniszczył jej dzieciństwo? Matki, która zawsze wybierała siebie, a nie ją, swoje jedyne dziecko? Nie, im już dawno wybaczyła.

Zmienili się. Nie są idealną rodziną, ale przynajmniej poprawną.

W takim razie może koleżankę ze szkoły, która zawsze się ze mnie wyśmiewała, traktowała jak kogoś gorszego, jakbym była upośledzona. Nie, to było tak dawno, byłyśmy wtedy dziećmi. To nie powód, żeby kogoś zabijać.

Pistolet zbliżał się nieubłaganie. Niedługo nadejdzie jej kolej, a ona dalej nie wybrała. Musi się pospieszyć. Pac, pac, pac. Padały kolejne ciała. Już widziała błysk zbliżającego się rewolweru.

Ludzie ustawieni byli w jakiś dziwny i skomplikowany sposób, tak, że Maria miała dookoła siebie wszystkich ludzi, jacy kiedykolwiek stanęli na jej drodze. Broń dotarła do kręgu jej znajomych. Patrząc na ich twarze, podjęła decyzję. Nikogo nie zabije, bo nie istnieje osoba, której szczerze nienawidzi. Nikt nie wyrządził jej aż takiej krzywdy, żeby chciała zabić.

Narzędzie zbrodni drży w ręce Ani, koleżanki z podstawówki. Tej małej, delikatnej Ani, która wszystkiego się bała, która była dla niej taka miła…

Wystrzał. Pada nauczycielka polskiego. Twarz dziewczyny ściskającej rewolwer uspokaja się, łagodnieje. Uśmiecha się i podaje broń dalej.

W głowie Marii aż huczy.

Ona… ona zabiła naszą nauczycielkę! Jak? Tak bezbronna istotka, ta dobra, kochana dziewczynka z warkoczykami? Za co? Za tę jedynkę z wypracowania, czy za uwagę z powodu braku pracy domowej?!

Pac. Pada sąsiad, pan Janek. Zabił go własny syn, który podaje teraz pistolet matce Marii.

Pac. Natychmiast ginie ojciec.

Kręci jej się w głowie. Serce prawie wyskoczyło z piersi, nie może się ruszyć.

Jak mogła? Zabiła ojca!

Wszystko w niej wrze. Dostaje rewolwer.

Metalowa rękojeść ugrzała się od milionów rąk. Ile osób zginęło dziś z tej broni? Bez zastanowienia

podnosi lufę, celując prosto w głowę matki. Patrzą na siebie. Nie błaga o litość, nie płacze. Daje przyzwolenie. Wiedziała, że tak będzie. Ręka Marii drży.

Chciałabym wgnieść ją w ziemię za to co zrobiła. Ale… nie mogę. To moja matka. Nie mam już ojca, mam stracić też ją? Jedyna bliską mi osobę, na własne życzenie. Nie. Nie zrobię tego.

Opuszcza broń i podaje dalej.

Zamknęła oczy, nie patrzy na nią. Płacze.

Ulga.

Już po wszystkim, mogę iść do domu.

Nie, nie mogła. Musiała czekać aż to wszystko się skończy. Doznała olśnienia.

Tak, jasne… muszę tu zostać, bo może ktoś… będzie chciał… zabić i mnie…

Poczuła dreszcz. Wcześniej o tym nie pomyślała, skupiła się na wybieraniu osoby, którą miała zabić. Nie przyszło jej do głowy, że ktoś mógł wybrać ją. Patrzyła na twarze zebranych.

Kto mógłby pragnąć mojej śmierci? Czy zrobiłam w życiu coś tak strasznego, że ktoś chciałby mnie zabić?

Nagle wszystkie osoby wydały jej się wrogie. Patrzyła w przekrwione oczy znajomych, rodziny, przyjaciół. Były dwa rodzaje oczu: te spokojne i jasne, które już dokonały zbrodni oraz te zimne, wściekłe, pragnące dopiero zemsty.

Przyszła kolej Piotrka, kuzyna Marii. Szuka w tłumie ofiary, jeszcze nie wycelował. To wzmaga napięcie.

Może on do mnie strzeli? Tak, mógłby… nigdy mnie nie lubił, dokuczał mi, kiedy byliśmy dziećmi.

Pac. Ginie jakiś mężczyzna. Maria oddycha z ulgą. Nie tym razem, udało się. Ale broń trafia już w ręce jej sąsiadki, Klaudii.

Odebrałam jej chłopaka, mówiła, że mi wybaczyła, ale…

I tym razem jej się udało. Teraz wujek Krzysztof… Uff… czuła, że zaraz wybuchnie, nie wytrzyma tego dłużej. Magda, Jakub, ciocia Zosia? Kto będzie jej mordercą? I kiedy to się wreszcie stanie?! Miała już tego dość.

Chciałabym, aby to się już skończyło. Niech wreszcie przyjdzie koniec. Nie mogę patrzeć jak ludzie, których znałam… zabijają się nawzajem. Córka zabija matkę, wujek siostrzeńca, sąsiadka sąsiadkę… kto wymyślił tę chorą zabawę? I co takiego zrobili ci ludzie, że musieli zginąć? Co JA takiego zrobiłam, że będę musiała zginąć? Przecież JA tego nie zrobiłam. Miałam swoją szansę, jedyną szansę, a jednak nie zrobiłam tego. Wybaczyłam. Może będzie im głupio zabić kogoś, kto nie skorzystał z tej szansy? Może tym się wykupiłam. Zostanie mi wybaczone, bo i ja wybaczyłam? Tylko co? Co ma zostać mi wybaczone?

Przecież nic nie zrobiłam!

Coś gorącego dotknęło jej pleców. Odwróciła się. Nie zauważyła od razu źródła ciepła. Spojrzała w dół. Przed nią stała dziesięcioletnia córka znajomych. Uśmiechała się. Małe dłonie zacisnęła na rewolwerze, którego gorąca lufa wbija się w jej ciało.

Kasiu…

Uśmiechnęła się do dziewczynki, nic z tego nie rozumiała.

Kasiu, co ty…

Jej szept zagłuszył wystrzał. Pac. Po wszystkim.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelakiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Berserkerka, dodano 30.09.2010 08:50

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.